

KURIER NR 347
20 października 2010
Związkowy

ISSN 1505-1455

Blokowane podwyżki płac, zwolnienia, represje antyzwiązkowe, zastraszanie ludzi

Pracownicy pod presją

Michał Tomaszek

● Kto odpowiada za tragiczny wypadek w Nowym Mieście nad Pilicą? >> str. 2 ●

Pensja minimalna wzrośnie minimalnie >> str. 2 ●

Platforma oszukała nauczycieli >> str. 6 ● Wykończone FSO >> str. 7 ●

We wspólnym froncie

Rozmowa z Przemysławem Skupinem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Kompanii Węglowej.

>> str. 3

Bez powodów do świętowania

12 października obchodzono Dzień Ratownictwa Medycznego. Osoby zatrudnione w systemie Państwowego Ratownictwa Medycznego nie mają jednak powodów do świętowania.

>> str. 4

Zawodowy związek kłamaców w Oplu

Kogo tak naprawdę reprezentuje NSZZ „Solidarność” w gliwickim Oplu? Na pewno nie pracowników.

>> str. 5

Ostre jazdy dyrektora

Józef Siemieniako, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Wałbrzychu, został dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Powód? Zawsze się znajdzie.

>> str. 6

Ryby i piłka

Związkowcy „Sierpnia 80” nad stawami i na boiskach.

>> str. 8

Tragedia w Nowym Mieście nad Pilicą

W najbardziej tragicznym od kilkunastu lat wypadku na polskich drogach zginęło 12 października osiemnastu ludzi. Wszyscy byli robotnikami sezonowymi, jadącymi do pracy przy zbieraniu jabłek. Jechali busem, w którym było zaledwie 6 miejsc siedzących, wielu z nich siedziało na skrzynkach i deskach.

WOJCIECH OROWIECKI

Wszyscy pochodzili z niewielkiej Drzewicy pod Opoczmem – miasteczka, które kiedyś żyło z fabryki Gerlach, a dziś jest siedliskiem nędzy i bezrobocia. Praca w sadach była dla nich jedyną szansą na przeżycie. Podobnie, jak setki osób w tej okolicy, umawiali się na jazdę po kilkanaście osób w niewielkim busie, bo tak było taniej. Kiedy zderzyli się z tirem, nie mieli żadnych szans.

Oprócz zasiłków od gminy, ich bliscy nie mogą liczyć na żadną pomoc od państwa, ponieważ wszyscy, którzy zginęli w wypadku, pracowali na czarno.

Takich ludzi, jak ci z Drzewicy, utrzymujących się z dorywczej, kiepsko płatnej pracy, dojeżdżających do niej byle czym, w warunkach zagrożających życiu, są w Polsce setki tysięcy. Ale rząd, instytucje państwowe i dziennikarze zachowują się, jakby dopiero teraz zauważyli ich istnienie. Dopiero teraz Państwowa Inspekcja Pracy zapowiada kontrole u sadowników, chociaż od lat wiadomo, że w sadach pod Grójcem zatrudnia się ludzi niemal wyłącznie na czarno, że pracują po 10 godzin na dobę, a do domu wracają wyłącznie po to, by złapać parę godzin snu i następnego dnia znów jechać do roboty. Dopiero teraz gazety zainteresowały się wynikami przeprowadzonych we wrześniu kontroli Inspekcji Trans-

portu Drogowego, z których wynika, że przewożenie dwukrotnie więcej ludzi, niż ma się miejsc, to norma.

Niestety, nie ma się czemu dziwić. W wielu miejscach kraju po likwidacji państwowych przedsiębiorstw, które dawały mieszkańcom pracę, pozostały czarne dziury. Ludzie z takich miejscowości wezmą każdą, naj-

dnia na dzień zostają bez środków do życia. Dla „pracodawców” istnienie takich ludzi jest wygodne, bo można im mało płacić, nie trzeba opłacać składek, a w razie czego bez problemu wyrzucić i zastąpić innymi. Dla państwa są niewidzialni. Rząd nie ma żadnych programów aktywnej walki z bezrobociem, nie tworzy

swoje ręce”, czyli dostosować się do rynku pracy na czarno.

Kolejne rządy nie tylko nie są w stanie zapewnić ludziom pracy w miejscu zamieszkania, ale też coraz bardziej utrudniają zwykłemu robotnikowi dojazd do pracy, niszcząc transport publiczny. Rząd Donalda Tuska ma w tym względzie wyjątkowe zasługi. Najpierw dzięki „usa-

wego – prywatni przewoźnicy, którzy wchodzą na ich miejsce, lekceważą podstawowe normy bezpieczeństwa, wypuszczają w trasy niesprawne autobusy lub busiki przerabiane tak, by mogły zabrać więcej osób. Rozkłady jazdy kierowców są tak wyśrubowane, że muszą ciągle łamać przepisy, by się wyrobić, i w ciągu całego dnia pracy nie mają ani chwili na odpoczynek. O tragedię w takich warunkach nietrudno.

Są zresztą miejsca, gdzie już żaden pociąg ani autobus nie dojeżdża, bo to „nieopłacalne”, lub takie, w których nikogo na bilet nie stać. Ludzie muszą więc korzystać z własnych środków transportu, bo to dla nich jedyna możliwość dotarcia do pracy. Czy można im się dziwić, że wchodzą w osiemnastu do busa przeznaczonego dla sześciu osób? To nie lekkomyślność ich do tego skłoniła, ale bieda i desperacja. Gdzie są godne miejsca pracy dla tych ludzi? Gdzie tani i bezpieczny transport publiczny, który mógłby ich do pracy dowieźć? Niedługo nie będzie już nawet publicznej służby zdrowia, w której mogliby się leczyć. Już teraz dla wielu ludzi, pracujących poza kodeksem pracy, jest ona niedostępna.

Dopóki nieludzki system kapitalistyczny, zmuszający do przyjmowania każdej pracy, nawet w warunkach zagrożających zdrowiu i życiu, nie zostanie zmieniony, takie tragedie będą się zdarzać.



bardziej niebezpieczną i ciężką robotę, jaką tylko mogą znaleźć, i cieszą się, że płacą im „aż” 10 złotych za godzinę, bez żadnego ubezpieczenia. Jeżeli w wyniku wypadku, na przykład na budowie, tracą możliwość pracy, z

nowych miejsc pracy w miejscach zakładów, które upadły w wyniku złodziejskiej prywatyzacji, lub – jak Gerlach w Drzewicy – zwolniły niemal całą załogę. Zamiast tego wmawia nam się, że powinniśmy „wziąć sprawy w

morządowieniu” kolei doprowadzi do likwidacji setek połączeń, odcinając wiele miejscowości od sieci kolejowej, a potem wziął się za prywatyzację PKS-ów. Jak wynika z kontroli Inspekcji Transportu Drogo-

Liczba skarg do PIP rośnie lawinowo, a...

Płaca minimalna wzrośnie minimalnie

5 października premier Donald Tusk (PO) ogłosił na konferencji prasowej, że płaca minimalna w 2011 roku wyniesie 1386 złotych brutto (co na rękę daje 1032,34 zł). Słowa te wproważyły w osłupienie nie tylko zainteresowanych tą sprawą najniższej opłacanych pracowników, ale także ministra gospodarki Waldemara Pawlaka oraz ministra pracy i polityki społecznej Jolantę Fedak (oboje z PSL), którzy poparli wynegocjowaną wcześniej w wielkich bólach w Komisji Trójstronnej ds. Społeczno-Gospodarczych kwotę 1408 złotych.

Oczywiście, od kilku tygodni mówiło się nieoficjalnie, że premier Tusk i szef resortu finansów Jacek Rostowski skłaniają

się ku opcji niekorzystnej dla polskich pracowników, ale po zawarciu przez związki zawodowe, przedstawicieli rządu i stronę pracodawców z Komisji Trójstronnej porozumienia co do kwoty 1408 złotych, można było mieć nadzieję na pozytywne zakończenie tej sprawy. Nic z tego. Donald Tusk, prawdopodobnie pod presją ministra finansów (kto jak nie on ma wiedzę na temat rzeczywistych rozmiarów dziury budżetowej Tuska) zdecydował, że płaca minimalna wzrośnie w Polsce za ledwie o 69 złotych brutto. Teoretycznie więc stosunek płacy minimalnej do średniego wynagrodzenia w Polsce zostanie w przyszłym roku na podobnym poziomie jak teraz,

czyli około 41 proc. W praktyce jednak może się okazać, że dysproporcja ta jeszcze bardziej się pogłębi. Po pierwsze, już widać, że rząd zbyt optymistycznie ustalił wysokość inflacji w 2011 roku i nie jest ona do utrzymania w kontekście noworocznych podwyżek cen energii i gazu. Po drugie, już teraz zauważalny jest wzrost cen żywności. Po trzecie, podniesienie podatku VAT spowoduje zwiększenie obciążeń finansowych gospodarstw domowych, które i tak są jednymi z najwyższych w całej Unii Europejskiej.

Decyzja Donalda Tuska w sprawie płacy minimalnej to bezprecedensowe podeptanie zasady dialogu społecznego w ramach Komisji Trójstronnej.

Nie przypominam sobie sytuacji w całej historii III RP, aby premier podjął inną decyzję niż tą, którą wspólnie wypracowali pracownicy, pracodawcy i przedstawiciele jego rządu. No cóż, swego czasu Tusk powiedział, że nie będzie łupił banków i korporacji zarządzających naszymi emeryturami. Do katalogu uprzywilejowanych dochodzą teraz jeszcze pracodawcy. Po raz kolejny okazuje się, że za kryzys ekonomiczny płacą zwykli pracownicy, a opowieści o zielonej wyspie sukcesu były przedwyborczą propagandą.

Tymczasem skargi na niepłacących pensji pracodaw-

ców zalewają sądy i Państwową Inspekcję Pracy. Stąd trafiają do rejestru dłużników, na „czarną listę szefów” - pisze „Dziennik Gazeta Prawna”. Tak jest od trzech miesięcy, odkąd pracownicy mogą wpisywać nierzetelne firmy do rejestru biur informacji gospodarczej. I jest to dziś najpopularniejszy instrument egzekwowania zaległych pensji - akcentuje gazeta.

Od czerwca do Krajowego Rejestru Długów trafiło ponad 450 takich zgłoszeń. Ponad połowa skarg pochodzi od osób, które odeszły z pracy, ale coraz śmielej nadużycia szefów wskazują również pracownicy nadal zatrudnieni - zauważa gazeta.

Krzysztof Miśkiewicz

We wspólnym froncie

Rozmowa z Przemysławem Skupinem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Kompanii Węglowej S.A. i szefem Zespołu ds. górnictwa Komisji Krajowej związku

Wybory do Rady Pracowników Kompanii Węglowej za nami. Załoga na swoich przedstawicieli wybrała reprezentantów wspólnej reprezentacji związkowej.

Tak. Przede wszystkim dziękuję wszystkim osobom, które wzięły udział w wyborach do Rady Pracowników spółki. Szczególne podziękowania kieruję do tych, którzy zaufali nam, siedmiu reprezentantom czterech organizacji związkowych i wybrali nas w skład tejże Rady. W imieniu swoim i wraz ze mną wybranych kolegów raz jeszcze serdecznie dziękuję.

Rada Pracowników to specjalne ciało opiniotwórcze. Pracodawca zobowiązany jest konsultować z nią ważne sprawy dotyczące firmy, w tym kwestie finansowe, kierunki rozwoju, czy też zmiany organizacyjne. Rada może występować do zarządu z wnioskiem o okazanie ważnej dokumentacji. O tym, jak ważną rolę odgrywa Rada Pracowników KW świadczy sprawa obalona na szczęście „Strategii rozwoju i funkcjonowania Kompanii Węglowej S.A. w latach 2010-2015 z perspektywą do roku 2020”. Dzięki negatywnej opinii Rady Pracowników i związków zawodowych, właściciel odstąpił od przyjęcia i realizacji projektu tej „Strategii”.

No i dzięki Radzie Pracowników oraz jedności związków zawodowych Kompanii udało się

obronić kopalnię „Halemba” przed planowaną likwidacją...

Zgadza się. Obroniliśmy „Halembę”. Zespół, który pracował od 15 lipca tego roku w trakcie 10 posiedzeń opracował cztery warianty, z czego jeden został wybrany i zaakceptowany przez pracodawcę i stronę społeczną. W wyniku tego KWK „Halemba” dostała nową szansę na rozwój i życie. Nadal będzie funkcjonowała w ramach struktury Kompanii Węglowej.

Jak wygląda obecna sytuacja w spółce?

Nie jest za ciekawie! Nie jest realizowany Plan Techniczno-Ekonomiczny, szczególnie jeśli chodzi o wydobywanie. W tym roku w KW najprawdopodobniej wydobyte będzie mniejsze o 1 mln ton węgla, ponieważ jest brak pieniędzy na inwestycje, na dofinansowanie kopalń. Nie ma się więc co dziwić, że kopalnie nie realizują założeń PTE. Brak pieniędzy wpływa niekorzystnie na bezpieczeństwo pracy. Na to zwraca się uwagę dopiero przy okazji jakiejś tragedii w górnictwie, gdy już jest za późno.

Są takie kopalnie, jak „Bielszowice”, gdzie PTE nie jest realizowany, bo brakuje ludzi do pracy. Polityka kadrowa jest bardzo zaniedbana. Związki zawodowe od miesięcy dobijają się o odblokowanie przyjęć do pracy nowych górników i nic. Dopiero 28 października, zgodnie z zapisami Porozumienia, otrzymamy in-

formację o planach kadrowych dla poszczególnych kopalń spółki na 2011 rok.

Warto też zwrócić uwagę na to, że od przyszłego roku obowiązywać będzie unijna dyrektywa numer 014, która zakazuje krajom członkowskim dotowanie inwestycji początkowych w górnictwie węglowym z publicznych pieniędzy. Możliwe będzie jedynie finansowanie... zamykania kopalń. Już w tym roku zmniejszono dotacje na górnictwo do 400 mln zł. Ta kwota to nędzne ochłapy, zamiast poważnych nakładów inwestycyjnych, które mogłyby się zwrócić.

Polityka?

Jak najbardziej. Polityka rządu wobec górnictwa jest skandaliczna, bo żadna. Waldemar Pawlak, minister gospodarki nadzorujący górnictwo i jego podwładna, Jolanta Strzelec-Łobodzińska, lekceważą przemysł wydobywczy. Nie ma dialogu społecznego. Jest psychologia i udawanie, że problemów nie ma. Kilka miesięcy temu związki zawodowe zawiesiły swój udział w Komisji Trójstronnej ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników, bo jej ustalenia nie były realizowane. Myli się ten, kto pomyśli, że rząd się przejął bojkotem Komisji przez związki zawodowe. Polską rządzą ignoranci!

Wróćmy jeszcze do Porozumienia w KW, które obaliło

ślawetną „Strategię”. Sukcesu by nie było, gdyby nie...

...gdyby nie jedność związków zawodowych. To Porozumienie to największy sukces wszystkich związków zawodowych od czasu powstania Kompanii Węglowej. Powinni to zrozumieć również w Katowickim Holdingu Węglowym, że tylko wspólny front doprowadza do sukcesu. Przeciwnikiem nie powinna być inna organizacja związkowa, a pracodawca zarządzający spółką w sposób niekorzystny dla załogi.

Jak skomentujesz prokuratorskie zarzuty względem establiszmentu górniczego?

To skutek tego, że nie było kontroli właściciela w spółkach węglowych. To kolejny dowód na to, co powiedziałem przed momentem, że rząd, że resort gospodarki ma górnictwo w „głębokim poważaniu”.

Co stwarza pole do własnych rozgrywek dla takich gagatków, jak prezes JSW, Jarosław Zagórowski, który cały aż kipi propagandą antyzwiązkową i antygórniczną.

Prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej stwarza atmosferę konfliktu i próbuje na niej coś ugrać. Łamie dialog, lecz jest to konsekwencją tego, że podczas strajku na „Budryku” niektóre związki zawodowe stały po jego stronie, a on teraz to wykorzystuje. Na szczęście już te związki



poznali się na nim i na jego wyuczonych sztuczkach marketingowych.

I ostatnia sprawa: praca górników w soboty i plany jej ograniczenia.

Przypominam, że zapis o wolnych sobotach dla górników znalazł się w Porozumieniach Jastrzębskich. Uważam, że w soboty, niedziele i święta na kopalniach powinny być prowadzone wyłącznie prace zabezpieczające, zaś wydobywanie i roboty przygotowawcze mają iść od poniedziałku do piątku. Trzeba wiedzieć, że łamanie tych zasad prowadzi do przejadania Funduszu Płac. Gdyby górnik za swoją pracę w „czarnym tygodniu” był należycie wynagradzany, zapewne nie musiałby zapisywać się na soboty.

Rozmawiał Patryk Kosela

Na „Makoszowach” nowy parking

Pod koniec sierpnia 2010 r. za sprawą WZZ „Sierpień 80” i PZZ „Kadra” oraz innych organizacji związkowych działających w Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” doszło do spotkania z dyrektorem ds. pracy kopalni, Adamem Ziemiannym, podczas którego wynegocjowano powstanie nowego parkingu. Parking dla pracowników Ruchu „Makoszowy” powstał pomiędzy przychodnią, a firmą „Żuraw”. Jest on bezpłatny, pomieści 60 samochodów.

- Na „Makoszowach” powstaną dodatkowe darmowe miejsca parkingowe dla załogi - zapowiada Zdzisław Bredlak, przewodniczący kopalnianego „Sierpnia 80”. - W tej sprawie

we wrześniu byłem wraz z szefem Zespołu ds. górnictwa Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”, Przemysławem Skupinem u Piotra Rykali, wiceprezesa Kompanii Węglowej. Prezes Rykala przejrzał wówczas całą dokumentację Ruchu i zlecił dyrektorowi ds. pracy stworzenie dodatkowych miejsc parkingowych dla pracowników - informuje Bredlak.

Jak już pisaliśmy przed kilkoma miesiącami, parkingi należące do KWK „Sośnica-Makoszowy” są monitorowane za pomocą kamer przemysłowych w celu zapobieżenia kradzieżom i uszkodzeniom pojazdów pracowników w czasie ich pracy.



Katowicki Holding Węglowy: Spór trwa dalej

Spór zbiorowy z Katowickim Holdingem Węglowym S.A. prowadzony jest w dalszym ciągu. Popierają go wszystkie związki zawodowe działające w spółce, w tym WZZ „Sierpień 80”. - Czekamy na efekty - mówi Szczepan Kasiński, przewodniczący związku w KHW S.A.

Nie mają powodów do świętowania

Na całym świecie 12 października obchodzono Dzień Ratownictwa Medycznego. W Polsce osoby zatrudnione w systemie Państwowego Ratownictwa Medycznego nie mają jednak powodów do świętowania.

PATRYK KOSELA

W Polsce publiczne rozmowy na temat ratownictwa medycznego ograniczają się zazwyczaj do ocen funkcjonowania numeru alarmowego 112. Czasem media nagłaśniają zbyt późny przyjazd karetki pogotowia lub zaniedbania dyspozytorów stacji pogotowia. Problem tymczasem sięga o wiele głębiej.

Ewa Bożena Kopacz, minister zdrowia bagatelizuje Państwowe Ratownictwo Medyczne. To za sprawą tej szefowej resortu zdrowia na wielką skalę ruszył proces komercjalizacji zadań ratownictw medycznego. Doszło do skandalicznych zdarzeń, gdzie do konkursów na świadczenie usług pogotowia ratownictwa medycznego dopuszcza się zupełnie prywatne podmioty, a więc te kierujące się zyskiem. Bardzo często to one właśnie wygrywają konkursy, tylko dlatego, że są tańsze. Jednak tańsze wcale nie oznacza lepsze, a w sytuacjach, gdy chodzi o ludzkie życie i zdrowie jest to element zupełnie nieważny. Jak udowodnili związkowcy (o czym wielokrotnie pisaliśmy na łamach „Kuriera”), prywatne podmioty wykonują usługi zdezelowanymi karetkami i awaryjnym sprzętem. Są tańsze, gdyż zatrudniają pracowników na podstawie pozakodeksowych umów śmieciowych (samozatrudnienie, umowa o dzieło lub zlecenie). To tak, jakby policję czy straż pożarną sprywatyzować, a policjantów i strażaków zatrudniać na umowy o dzieło! Tymczasem pomiędzy tymi dwoma służbami, a ratownictwem medycznym nie ma żadnej, najmniejszej różnicy.

Na domiar złego, prywatne podmioty, które wygrały konkursy, cechuje prawdziwa patologia działania. Wielokrotnie dłuższy czas dojazdu na wezwanie, nieznanostwo topografii miejscowości, czy jak ostatnio w Lublinie, lekarz prywatnego pogotowia chory na padaczkę, przyjmujący silne leki osłabiające jego zdolność do funkcjonowania – to tylko niektóre przewinienia.

Problemy ratownictwa medycznego za czasów minister Kopacz narosły. System jest niedoinwestowany, z błędami merytorycznymi. Majstrowanie przy ustawie umożliwiło m.in. dowolne decydowanie przez dy-

rektorów szpitali i stacji pogotowia o ilości zespołów osobowych karetek pogotowia, zwalnianiu z pracy kierowników karetek bez tytułu ratownika medycznego, czy wyrzucaniu na bruk kobiet-ratowniczek medycznych. Coraz częściej też ratownikom narzuca się inne formy zatrudnienia, jak kontrakty, czy umowy pozakodeksowe. Stwarza to ogromne ryzyko. Pisaliśmy już o przypadku jednego z ratowników medycznych, który podczas reanimacji zaraził się od pacjenta wirusem HIV i nie mógł liczyć na zastrzyk minimalizujący ryzyko zakażenia, ponieważ nie był związany stosunkiem pracy, a zatem nie miał umowy o pracę. Tymczasem antidotum kosztuje kilka milionów złotych i z uwagi na cenę jest niedostępne dla takiego pracownika, a liczy się każda godzina.

W 2008 r. na celownik wzięliśmy Artura Borowicza, dyrektora Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach. Człowiek ten naraził zdrowie i życie 2 milionów Ślązaków kierując specjalistyczne karetki pogotowia do wożenia działaczy „Solidarności” na imprezy czy do przewozów więźniów, do czego służą karetki transportowe. Pomimo że Borowicz naruszył przepisy, włos mu z głowy nie spadł z powodu przynależności do Platformy Obywatelskiej. Dyrektor katowickiego WPR brał udział w konferencji prasowej u boku Ewy Kopacz w Warszawie, a z polecenia wice-marszałka Sejmu, Stefana Niesiołowskiego (PO) został mianowany przez premiera Donalda Tuska członkiem Rady Ochrony Pracy (sic!). Borowicz znany jest ze swej niechęci do niezależnych związków zawodowych. Mało tego, podczas tegorocznego Światowego Dnia Ratownictwa Medycznego, Artur Borowicz otrzymał złotą „Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Śląskiego”. Przewodniczącą kapituły jest Ludgarda Buzek – żona europosła PO i szefa Parlament Europejskiego, Jerzego Buzka.

Zatrudnieni w ratownictwie medycznym w dniu swojego święta, zamiast świętować, muszą zastanawiać się jak uratować Państwowe Ratownictwo Medyczne.



Janusz Głębski,
przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pracowników Służb Ratowniczych:
Dzięki wielomiesięcznym działaniom udało nam się wymusić na dyrektorze Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Łodzi wstrzymanie do końca tego roku funkcjonowania 2-osobowych zespołów podstawowych karetek pogotowia ratunkowego. Od 2011 r. zespół podstawowy składał się będzie z dwóch ratowniczek medycznych i kierowcy. To bardzo dobra wiadomość! To jak upieczenie dwóch, a nawet trzech pieczeni na jednym ogniu. Po pierwsze, skład osobowy zespołu zostanie zwiększony. Po drugie, pracę zachowają ratowniczk-kobiety. I po trzecie, pracy nie stracą kierowcy, którzy nie zrobili licencji ratowników medycznych, co dotyczy głównie kierowców starszych stażem i wiekiem. Zespoły 2-osobowe bowiem to porażka. To skazywanie pracowników na zadania ponad ich możliwości, ponad siły. Dwie osoby są potrzebne do zniesienia pacjenta do karetki. Musi być ktoś jeszcze, kto zabierze z miejsca udzielanej pomocy sprzęt medyczny lub torbę medyczną. O wiele prościej, taniej i bezpieczniej w tym przypadku jest zwiększyć zespół do trzech

Wojciech Werbicki,
lider Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego:
12 października w Wiśle powołana została Polska Rada Ratowników Medycznych. Weszły do niej wszystkie stowarzyszenia ratownicze i większość związków zawodowych. Na razie to 9 podmiotów. Chcemy wspólnie działać na rzecz wprowadzenia Ustawy o zawodzie ratownika medycznego, który to projekt mamy już od dawna gotowy. To ma być coś na kształt zawodu pielęgniarek i położnych czy lekarzy. Jak na razie w Sejmie po I czytaniu jest Ustawa o innych zawodach medycznych. Mamy plan „B”, by w razie, gdy nie uda nam się przeformować wśród posłów naszej ustawy, to w tej o innych zawodach med., znalazło się jak najwięcej korzystnych zapisów dla ratowników. Potrzeba tam zapisu, że ratownik może wykonywać czynności poza Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym oraz poza karetką. Problemem też jest to, że przy łóżkach szpitalnych brakuje pielęgniarek, za to jest ich dużo w karetkach pogotowia, bo to bardziej atrakcyjne finansowo. Tymczasem ratownicy medyczni po szkołach są bez pracy. Trzeba zachęcać finansowo

Zbigniew Zdónek,
szef Zespołu ds. zdrowia i ratownictwa medycznego WZZ „Sierpień 80”:
Wszystkim osobom pracującym w systemie ratownictwa medycznego życzę ustanowienia Izby Zawodowej, bo to najbardziej sensowna forma reprezentacji każdej grupy zawodowej. Życzę też zjednoczenia ratowniczych związków zawodowych, bo siłą jest jedność, wszak przywołam tu dwa powiedzenia: „Polaka w piekle pilnować nie

osób, niż kazać w takich przypadkach wzywać dodatkową karetkę. Nie zapominajmy, że mówimy tu o zdrowiu i życiu człowieka, a nie o transporcie worków z ziemniakami.

Pragnę poinformować, że niebawem w Łodzi gościć będzie wiceminister zdrowia, Adam Fronczak. Wraz z grupą ok. 30 ratowników pójdziemy przypomnieć panu ministrowi o problemach Państwowego Ratownictwa Medycznego. Z dobrych wiadomości jest natomiast taka, że znaleźliśmy w Ministerstwie Sprawiedliwości dobrego radcę prawnego, który pomoże nam rozwiązać patologiczną sytuację zmuszania zatrudnionych w systemie ratownictwa do przejścia na samozatrudnienie.

Czego należy życzyć wszystkim pracującym w ratownictwie medycznym z okazji ich święta? Przede wszystkim wyższych wynagrodzeń, lepszego sprzętu do pracy, kontraktowania z NFZ na wyższym poziomie, no i emerytur na poziomie służb mundurowych, tj. 25 lat pracy. Nie wyobrażam sobie bowiem, by 60-letni ratownik medyczny mógł dalej pracować i wykonywać te niełatwe, ciężkie obowiązki.

pielęgniarki do pracy w szpitalach. Masowo produkuje się ratowników w różnych szemranych szkółkach typu policealne szkoły w systemie zaoocnym. To nie wróży nic dobrego i rozpycha rynek pracy, uelastycznia, przez co stacje i firmy zatrudniają ratowników poza Kodeksem Pracy lub przez firmy zewnętrzne.

Regulacji wymaga także sprawa kierowców karetek pogotowia ratunkowego. Jak wiadomo, zwalnia się tych bez wyrobionego zawodu ratownika, a zatrudnia niedoświadczonych za kółkiem. Potem nie ma się co dziwić, że średnio 1 raz w tygodniu rozbija się w Polsce jakaś karetka, nierzadko ze skutkiem śmiertelnym!

W Dniu Ratownictwa Medycznego mam takie życzenie, by wreszcie wyeliminować raz na zawsze 2-osobowe zespoły karetek podstawowych na rzecz tych 3-osobowych. Skoro karetka specjalistyczna, tzw. „S”-ka, to cztery osoby załogi, a podstawowa „P” to dwie osoby, to należy dokonać przesunięcia tak, by w obu karetkach jeździły po trzy osoby, w tym w „S”-ce lekarz systemu ratownictwa. Dla pracodawcy to żaden koszt, a dla ratowników medycznych z karetki „P” to powrót do normalności.

trzeba” i „Nikt tak nie potrafi udupić jak Polak Polaka”. Co zaś do uhonorowania złotą odznaką „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego” Artura Borowicza, to mogę powiedzieć tylko tyle, że żyjemy w kraju skandali. Człowiek, który ryzykował życie 2 milionów osób jest nagradzany i chroniony przez marszałka województwa i minister zdrowia. To człowiek, który zasiada w Radzie Ochrony Pracy i jednocześnie promuje samozatrudnienie, będące niewolniczym stosunkiem pracy.

Zawodowy związek kłamców w Oplu

Kogo tak naprawdę reprezentuje NSZZ „Solidarność” w gliwickim Oplu? Na pewno nie pracowników. Propagandą i manipulacją jeszcze nikt nigdy się nie najadł, a działania tego reprezentatywnego związku nie polepszyły bytu zatrudnionych.

ZBIGNIEW PIETRAS

Po odstąpieniu 5 października przez Komisję Zakładową WZZ „Sierpień 80” w General Motors Manufacturing Poland (Opel Gliwice) od dalszych rozmów na temat zasady zmiany Funduszu Płac w firmie (a dokładniej ich uszczegółowienia), nie spodziewaliśmy się, że nasze działania spowodują, że niektórzy działacze zakładowej „Solidarności” obudzą się z letargu i wykażą niespotykaną u nich aktywność.

Przekonywali do bojkotu, kogo tylko napotkali tego dnia na swojej drodze. Jedni ich słuchali i dyskutowali, inni zniecierpliwieni odchodzili – często byli to członkowie właśnie „Solidarności”. W mniejszych i większych grupach ludzie komentowali to, co usłyszeli od działaczy tego związku. Niekiedy padały złośliwe komentarze pod adresem gorliwych związkowców spod znaku „S”, którzy postanowili „poświęcić się” dla załogi i zostali tego dnia w pracy do późnych godzin wieczornych.

– Może im dać jakieś środki na przeczyszczenie, albo sen? – padały propozycje, jak pozbyć się tego towarzystwa, które niby boi się „manipulacji” WZZ „Sierpień 80”, a samo tkwi w realnych manipulacjach po uszy.

Do dwóch ulotek sztuka

Solidarnościowi agitatorzy, podważając sens oświadczenia „Sierpnia 80”, o godzinie 19:30 wydają ulotkę szkalującą nasz związek. Stanowisko NSZZ „Solidarność” w GMMP wobec oświadczenia WZZ „Sierpień 80” i zawarta w nim sugestia dotycząca manipulacji i nieczystych intencji „Sierpnia 80” budziła u większości niesmak. Jednak po paru minutach rozdzwaniają się telefony. To dzwonią pracownicy lakierni, spawalni i tłoczni z informacjami, że coś jest nie tak, bo działacze „Solidarności” zbierają wcześniej rozrzucone przez samych siebie ulotki, a w niektórych przypadkach wrywają nawet ulotki z rąk czytających. Mijają kolejne minuty i dzwonią kolejne telefony, gdzie pracownicy informują nas, że pojawiła się nowa ulotka sygnowana

przez „S”. Wśród telefonujących są i tacy, którzy mówią, że posiadają wcześniejsze ulotki i chcą nam je dostarczyć.

Przez głowę przechodzi myśl, że skoro te porozumienia są takie super, to dlaczego działacze opłowskiej „Solidarności” za wszelką cenę chcą się tym sukcesem podzielić z „Sierpniem 80”? Przez ostatnie 1,5 roku nie potrzebowali nas do prowadzenia rozmów i podpisywania porozumień, więc skąd nagle taka zmiana?! Wcześ-

ne główne koszty związane z kryzysem.

Jak człowiek tego słucha, to nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać? Jest to, bowiem podstępny przykład mącenia ludziom w głowach i totalnego mówienia nieprawdy. – Teraz się obudzili? – pytają nas ludzie. – Co oni negocjują? Przecież ma być wzrost wynagrodzeń o wskaźnik wzrostu wynagrodzeń w województwie śląskim, jak to pisali w swym „Mopliku” – dziwi się jeden z pracowników. Pod-

mamy już podpisane. Mogę powiedzieć, że strona formalna została zakończona jakieś 3 tygodnie temu. Ci, którzy zostali mają obniżone wszystkie bonusy i dodatkowe wynagrodzenia przynajmniej o połowę” – powiedział Nick Reilly, prezes General Motors Europe i szef spółki Adam Opel/Vauxhall (również „Rzeczpospolita” z 3 października).

Czy to zbieg okoliczności, że nasza premia za drugą połowę tego roku to 2,05 z 5 procent?



niej mieli nas gdzieś, tłumacząc się, że to oni są reprezentatywni i nie potrzebują dodatkowej zgody do tego, co podpisują.

Zbliża się godz. 19:50, a pracownicy korzystają z przerwy. Wytwarza się atmosfera rywalizacji pomiędzy wydziałami. Pracownicy informują nas, iż na wydziałach pojawiają się działacze „S” i odpowiadają na zadawane przez pracowników pytania. – To jak jest: wzrost wynagrodzenia, czy może wzrost Funduszu Płac? – pyta ktoś przewodniczącego „Solidarności” w Oplu, Mariusza Króla. – Ludzie z zarządu „Solidarności” chyba czegoś się obawiają – rzuca pod nos inny pracownik.

Ale ludzie ze związku pana Króla nie ustają w wysiłkach, aby podważyć decyzję „Sierpnia 80” dotyczącą bojkotu farsy, jaką są rozmowy z dyrekcją. Pracownikom wciskają – mówiąc kolo-kwialnie – lipę, że niby oni też są za wzrostem wynagrodzenia, jednak domagają się uczciwego podziału Funduszu Płac dla każdego pracownika. I że jednocześnie sprzeciwiają się dalszemu zwiększaniu różnic płacowych, uderzających najmocniej w bezpośrednio produkcyjną część załogi, która niosła na swoich barkach

powiadamy: może chcą przerzucić współodpowiedzialność za swoje bagno na innych, na zasadzie kukułczego jaja?

Ale to już było...

Zbyt dużo nagromadziło się kłamstw, bezczelnego manipulowania datami oraz fałszowania faktów w sprawach najistotniejszych dla naszej firmy i jej załogi. To, co wyprawiają ludzie z kręgu przewodniczącego Mariusza Króla, jest nie tylko obraźliwe dla członków naszego związku, ale godzi w podstawowe interesy pracowników GMMP w Gliwicach.

Należy przypomnieć sobie sprawę wokół planów przejścia Opla przez duet Magna/Sberbank. Ci sami działacze przekonali pracujących na poszczególnych wydziałach, że nie ma innego wyjścia, jak tylko przejście nas przez ten koncern. Dziś wiemy, co szykowało nam to konsorcjum! „Magna i Sberbank, którym Niemcy chciały sprzedać Opla miały plany zamknięcia fabryki w Gliwicach” – napisała 3 października „Rzeczpospolita”.

To samo tyczy się podpisywanych porozumień, o których mało kto wie, bo tajemnicą jest to, ile ich powstało i co zawierają. „Wszystkie porozumienia

Czy to zbieg okoliczności, że w porozumieniu podpisanym 27 maja br. przez przewodniczącego „Solidarności” w GMMP Króla widnieje zapis: „W odniesieniu do lat 2010-2011 nastąpi: a) Kontynuacja zamrożenia płac na poziomie roku 2009, która wyraża się w oszczędnościach w wysokości 9,2 proc./rok”. O szczegóły należy zapytać przedstawicieli „S”. Oczywiście, z naszymi „odkryciami” można się zgodzić lub nie, jednak należy w pierwszej kolejności odpowiedzieć sobie na pytania: Czy jesteśmy już tylko niemyślącymi twórcami naszej chorej rzeczywistości? Wierzymy w to, co nam każą i myślimy tak, jak oni chcą? Czyli wiara w to i pełna akceptacja tego, co mówi większość lub jedyny, uznany autorytet „Solidarności”, pomimo tego, że sami widzimy zupełnie, co innego?

Bądźmy reprezentatywni

Zarzutem w stronę WZZ „Sierpień 80” działającym w Oplu w Gliwicach może być to, że poza wytykaniem błędów i krytykowaniem jednego słusznego, bo reprezentatywnego związku działającego w gliwickim Oplu, jakim jest „Solidarność”, nie zajmujemy się czynnym działaniem na rzecz

pracownika. Spieszę zatem z wyjaśnieniami.

Do tej pory wyżej wymieniony związek nie miał żadnej konkurencji, która ośmieliłaby się powiedzieć o pewnych sprawach bez owijania w bawełnę i do tego na forum publicznym. Powszechnie przecież wiadomo, że prawda w oczy kole i dlatego wyznawcy „S” w GMMP bojkotują poczynania „Sierpnia 80”. „S” przez wiele lat obecności w zakładzie stworzyła monopol. Wszyscy wiedzą, że to rzecz nie dobra dla konsumentów. W tym przypadku konsumenci to my – załoga Opla, a monopolista to „Solidarność”, jedyny reprezentatywny związek zawodowy w General Motors Manufacturing Poland, co oznacza, że każda sprawa dotycząca pracowników Opla jest rozstrzygana tylko pomiędzy dyrekcją a związkiem reprezentatywnym. Pozostałe organizacje związkowe mogą, lecz nie muszą być zapraszane do podejmowania decyzji.

Z racji zgromadzenia w szeregach „Sierpnia 80” zbyt małej ilości członków, nie posiadamy prawa głosu w takich sytuacjach. Dlatego nasze działania w sprawie „porozumienia lokalnego” sprowadza się do kwestii informacyjnej. Jeszcze do niedawna nikt o takim porozumieniu nie wiedział, a „Sierpień” do rozmów został zaproszony już pod koniec ich trwania, czyli wtedy, kiedy trzeba było podzielić się z pracownikami jakże radosną nowiną mizernego wzrostu Funduszu Płac, który gwarantuje to porozumienie. Zostało ono podpisane w marcu 2010 r., a już w maju 2010 poprawione przez szefa zakładowej „S” i sprowadzone do jeszcze bardziej niekorzystnej formy.

W tej sytuacji pracownikom Opla w Gliwicach pozostają aż trzy wyjścia awaryjne. Pierwsze: pozostajecie bierni wobec stanu rzeczy i nie robicie nic, tym samym godząc się na warunki, jakie dyktuje dyrekcja wraz z „Solidarnością”. Drugie: wywieracie nacisk na reprezentujących Was związkowców z „Solidarności”, aby wzięli się w garść, zerwali porozumienie lokalne lub ustąpili ze stanowisk. I po trzecie: zasilajcie szeregi WZZ „Sierpień 80”, pozwalając nam tym samym stać się reprezentatywnym związkiem zawodowym z prawem do głosu i podejmowania wiążących decyzji.

Autor jest przewodniczącym

WZZ „Sierpień 80”

w GMMP Gliwice

Ostre jazdy dyrektora

Józef Siemieniako, od 15 lat kierowca autobusu w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Wałbrzychu i przewodniczący zakładowych struktur WZZ „Sierpień 80”, został dyscyplinarnie zwolniony z pracy za rzekome „ciężkie naruszenie dyscypliny pracy”. Co takiego zrobił? Zdaniem pracodawcy za wcześniej zszedł ze stanowiska pracy.

PATRYK KOSELA

Mężczyzna 10 czerwca jeździł na wałbrzyskiej linii 18, gdzie nie ma możliwości skorzystania z ubikacji. Dlatego, gdy przyszedł jego zmiennik, bez wahania oddał mu autobus, co i tak miał zrobić, tyle, że troszeczkę później. W tamtejszym MPK to żaden wyjątek. Kierowcy zmian popołudniowych często pojawiają się wcześniej w pracy, gdy muszą nabyć bilety do sprzedaży podróżnym, a kasy je sprzedające czynne są do godziny 14:30. Jeśli ktoś zaczyna pracę na linii o 15:40, to i tak w pracy pojawić się musi ponad godzinę wcześniej. Zamiast ją beczynnie przesiedzieć, podmienna zmiennika. Nazajutrz sytuacja może się bowiem odwrócić i to on będzie wcześniej zmieniany. Taka współpraca to norma i to bez szkody dla pracodawcy, a bez różnicy dla pasażerów, za to z dużą korzyścią dla pracowników.

Przewodniczący zakłado-



Już kilka razy pikietowaliśmy ratusz w Wałbrzychu. Może trzeba będzie go pikietować kolejny raz – w obronie związkowców wałbrzyskiego MPK.

wego „Sierpnia 80” za to zdarzenie stracił pracę. Sprawę oddał do sądu. Pierwsza rozprawa odbyła się 25 października, podczas której przesłuchano 9 świadków. Jednak to nie jedyny konflikt Józefa Siemieniako z pracodawcą, który trafił przed oblicze Temidy. W sądzie I instancji kierowca wygrał w procesie, w którym pracodawca oskarżył go o uszkodzenie autobusu i zażądał 19 tys. zł za zmianę łożyska piasty w tylnym kole. Okazało się jednak, że autobus uszkodzony był już poprzedniego dnia.

Innych kierowców żadne konsekwencje za wcześniejsze podmienny nie spotkały. Siemie-

nio został wyrzucony na bruk, ponieważ jako szef „Sierpnia 80” w MPK krytycznie patrzy na decyzje prezesa Przedsiębiorstwa i daje temu publicznie znać.

– Nie podoba nam się zarząd MPK. Z kolei Rada Nadzorcza spółki to farsa, bo jej przewodniczący to prawnik prezydenta Wałbrzycha, Piotra Kruczkowskiego – mówi związkowiec.

Związkowcy z „Sierpnia 80” zjawili się na nadzwyczajnej sesji Rady Miejskiej w sierpniu br., zwołanej w celu wyjaśnienia przyznanych prezesom spółek miejskich wysokich nagród rocznych – od 20 do 50 tys. zł. Nagrodę w kwocie 45 tys. zł dostał też prezes wałbrzyskiego

Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, Ireneusz Zarzecki.

– Za 2008 rok prezes MPK dostał nagrodę za zdobycie funduszy na zakup nowych autobusów, a rok później za ich... dostawę – powiedziała Alicja Rosiak, radna klubu Wałbrzyska Wspólnota Samorządowa. – To kpina i nieporozumienie! – zaznaczyła.

Związkowcy z wałbrzyskich autobusów na sesję przynieśli transparent z napisem: „Precz z prezesem!”. Józef Siemieniako za ten transparent otrzymał nagana od pracodawcy. – Jeździmy niesprawnymi autobusami, a prezes i prezydent miasta odma-

wiają nam spotkania w tej sprawie. Wysoka nagroda pieniężna dla prezesa MPK jest naszym zdaniem niezasłużona – mówi przewodniczący zakładowego WZZ „Sierpień 80”. Załoga w rozmowie z dziennikarzami na sesji wyraziła obawy przed zwolnieniami i redukcją miejsc pracy. Podstawy do obaw są, bo prezes Zarzecki na Radzie Miasta zapowiedział restrukturyzację zatrudnienia.

Ciekawi też osoba wiceprezesa MPK, bo to były wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”. Siemieniako do 2009 r. też należał do zakładowej „Solidarności”, jednak gdy przejrzał na oczy, wyprowadził całą strukturę i założył WZZ „Sierpień 80” w MPK w Wałbrzychu. Od tej pory u pracodawcy jest na cenzurowanym.

Wałbrzychem rządzi układ, partyjno-towarzyska kotleria. Przekonaliśmy się o tym, gdy jako WZZ „Sierpień 80” wspomogliśmy eksmitowanych na bruk lokatorów. Piotr Kruczkowski, obecny prezydent miasta z ramienia Platformy Obywatelskiej, ubiegać się będzie o ponowny wybór w nadchodzących wyborach samorządowych. Wysłanie Kruczkowskiego na zieloną trawkę to pozbycie się prezesa Zarzeckiego – warto o tym pamiętać w wyborczą niedzielę 21 listopada.

Mniejsze podwyżki i plany likwidacji Karty Nauczyciela

Platforma oszukała nauczycieli

Dzień Edukacji Narodowej, czyli przypadający na 14 października każdego roku popularny Dzień Nauczyciela to wspaniała okazja dla polityków do autopromocji, szczególnie przed wyborami samorządowymi. Do nauczycieli przemówił sam premier i szef Platformy Obywatelskiej, Donald Tusk oraz organy prowadzące szkoły podstawowe, gimnazjalne i średnie wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast oraz starostowie. Wielu z nich to członkowie PO, kandydaci w nadchodzących wyborach do rządzenia gminami i powiatami.

– Nie w takim wymiarze jak zakładaliśmy, a więc obawiam się, że rok na pewno, a może dwa lata dłużej będzie trwał czas tego, tych 50 procent, na które się umawialiśmy. I rozumieć Was, ale Wy też zrozu-

miejcie mnie. Znaczący to, to rzeczywiście to spowolnienie jest niestety nieuchronne, ale i tak mamy poczucie, że to jest odczuwalne i że nie jest już tak źle, jak wtedy, kiedy pierwszy raz w tych swoich rolach się spotkaliśmy – powiedział Tusk do nauczycieli na uroczystościach 14 października. Całość przesłanego propagandą przemówienia można znaleźć na stronie internetowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

W podobnym tonie w całym kraju wypowiadali się inni politycy PO. Partia ta chwali się, że dała nauczycielom 7-procentowe podwyżki płac. Tyle, że to tak naprawdę 2,33 proc. więcej tzw. średniej śródrocznej, bo nauczyciel otrzyma ją dopiero od września, a przy dodatkowej darmowej godzinie, która wpadła do pensum kilka dni

temu, zostaje z tego... 1,5 proc.

Obliczenie podwyżki nie jest zadaniem prostym. Pensje pedagogów są zależne od wykształcenia, stopnia awansu zawodowego, stażu, liczby dodatków, których jest 14. Nie ma jednak nauczyciela, który by ich tyle dostawał. Nauczycielskie wiązki zawodowe domagają się uproszczenia struktury wynagradzania. Chcą wzrostu wynagrodzenia zasadniczego kosztem dodatków.

Szkoda, że podczas ubiegłotygodniowego wystąpienia premiera Tuska nie padła jednoznaczna deklaracja co dalej z Kartą Nauczyciela. Jak od miesięcy mówi się w oświacie, ministerstwo chce stworzyć nowy, owiany tajemnicą dokument, regulujący status zawodu nauczycieli, choć ten kilkudziesięciu lat regulowany

jest przez Kartę. Po co komu dwa równoległe dokumenty? By któryś, najpewniej Kartę Nauczyciela, zlikwidować!

Warto również przypomnieć, że nauczyciele na dogadaniu się

z rządem w sprawie zmian w prawach emerytalnych nauczycieli wyszli jak... Zabłocki na mydle.

Ryszard Konieczko

Jak założyć *Sierpień 80*

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Związkowcy „S” próbowali rozbić strajk włoski w marketach!

Jak się „Solidarność” Tesco sprzedała

Tydzień temu pisaliśmy o strajku włoskim w sieciach handlowych zorganizowanym przez NSZZ „Solidarność”. Akcją protestacyjną w wydanym oświadczeniu poparł WZZ „Sierpień 80”, gdyż nie od dziś mówimy, że gotowi jesteśmy na współpracę i wspólne działania ze wszystkimi organizacjami, którymi na sercu leży dobro pracowników.

Jakże wielkie było nasze zdziwienie, gdy prasa ujawniła zachowanie struktur „Solidarność” w Tesco. Okazało się, że organizacja kierowana przez Katarzynę Sawicką nie tylko nie przystąpiła do strajku włoskiego zorganizowanego i ogłoszonego przez Sekcję Krajową Pracowników Handlu NSZZ „Solidarność”, lecz próbowała złamać także dążenia pracowników sieci Tesco do przyłączenia się do akcji!

Jak ujawnił portal internetowy strefabiznesu.pl (witryna związana m.in. z dziennikami: „Gazeta Lubuska”, „Dziennik Wschodni”), związkowcy z „Solidarność” w Tesco rozesłali do swoich członków taką oto informację – i tu cytat – „dotyczącą przekomanego organizowania strajku włoskiego”. I dalej czytamy tak: „Jest to informacja dla was – do ustnego przekazania członkom związku. Nie wieszajcie jej, proszę, na tablicy związkowej!!! W razie niejasności lub pytań – dzwońcie [tu numer telefonu]. 7 października tylko dwie z dużych sieci handlowych – Carrefour oraz Biedronka – zdecydowały się na zorganizowanie strajku włoskiego, a nie, jak podają

media, wszystkie sieci. Strajk jest organizowany przez tych, którzy nie potrafią dogadać się z pracodawcą. Zarówno Carrefour, jak i Biedronka, nie stanowią reprezentatywnej grupy pracowników, dlatego też ich sposobem na dogadanie się z szefostwem jest straszenie straj-

pociągnąć za sobą konsekwencje dyscyplinarne. Katarzyna Sawicka, szefowa „Solidarność” w Tesco powinna zostać osądzona przez organa Komisji Krajowej związku. Wywalenie z tego związku Sawickiej i podobnych jej sługusów prezesa Tesco Polska, Ryszarda Tomaszewskiego,

protestu. Mniej powściągliwi w ocenie są związkowcy z innych sklepów wielkopowierzchniowych. – Zszokowało mnie zachowanie związkowców z Tesco, przecież wszyscy wiemy, że także w tej sieci źle się dzieje! – powiedział Piotr Adamczak z „Solidarność” w Biedronce.

co przez Tomaszewski przewodniczącej Sawickiej podsunie. To tej działaczce pracownicy Tesco „zawdzięczają” groszową jałmużnę, zamiast realnych podwyżek płac. Sawicka udaje, że w sieci problemów nie ma. Wymieniamy je jednak na portalu strefabiznesu.pl pracownicy: – Żądamy wzrostu zatrudnienia i pensji, zamiany skrawków etatów na całe oraz prawa do swobodnego zrzeszania się.

Z kolei na forum www.komentuj.pl ktoś napisał tak: „Odkąd w Tesco wprowadzili promocje dwa towary w cenie jednego, cztery w cenie trzech – produkty lepiej schodzą. Tylko ktoś na górze powinien się pierd... w czajnik i pomyśleć, że z ludźmi takie promocje nie wyjdą, czyli nie da się mieć dwóch pracowników w cenie jednego”.

Skoro władze krajowe NSZZ „Solidarność” nie są skore do zrobienia porządku z czarną owcą w swych szeregach, czyli z Katarzyną Sawicką, to zrobić to mogą członkowie „S” w Tesco wypisując rezygnację z członkostwa w tej fasadowej organizacji. Alternatywa jest! W spółce działa Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80”, którego liderka zdobyła się nad odwagę zorganizowania pierwszego w Polsce, historycznego strajku w Tesco, do którego doszło w Tydach w lutym 2008 roku. Od tamtego roku nie odpuściła. Wciąż działa z równą determinacją na rzecz kasjerek i pracowników działów Tesco, ale i nie tylko tej sieci handlowej.

Patryk Kosela



Michał Tomaszek

kiem. Tym, co nas wyróżnia wśród pozostałych sieci, jest właśnie porozumienie, które daje nam możliwość wejścia na sklepy oraz rozmawiania z pracodawcą” – napisała firmowa „S” kierowana przez Sawicką.

Podważenie zorganizowania przez władze statutowe związku zawodowego akcji strajkowej przez jedną ze struktur zakładowych związku jest nie tylko naganne, lecz powinno

może być szansą na zjednoczenie frontu związkowego w tej sieci handlowej.

– „Solidarność” to tylko ludzie. Więc niektórzy, choć powinni stanąć murem w obronie praw pracowniczych, świadomi, że wspólnie łatwiej walczyć – wyłamują się! Widać, że strach jest ogromny! – skomentował Jan Dopierała, sekretarz Sekcji Krajowej Pracowników Handlu NSZZ „S”, jeden z inicjatorów

– Od dłuższego czasu związku: „Sierpień 80”, „Solidarność 80”, OPZZ Konfederacja Pacy i ZZ Pracowników Handlu bezskutecznie próbują zaprosić „S” do współpracy – ubolewa Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska.

Jakby tego było mało, „Solidarność” z Tesco jest na tyle mocno osadzona w kieszeni pracodawcy, że podpisuje wszystko,

Czy to już koniec FSO?

Wykończona fabryka

Nie ma już wątpliwości, że UkrAvto – właściciel FSO na warszawskim Żeraniu – prowadzi fabrykę prosta drogą do likwidacji. Kolejny rok zamknie się wielomilionową stratą, pensje robotników są systematycznie obcinane, a w 2011 roku kończy się licencja na produkcję chevroleta aveo. To jedyny samochód, produkowany dziś w FSO, ponieważ dwa lata temu produkcję przeniesiono na Ukrainę. Wkrótce FSO zostanie więc praktycznie bez pracy. Według naszych informacji, już w grudniu pracownikom zaczną być wręczane wypowiedzenia.

Opowieści o kolejnych samochodach, które mają być w FSO

produkowane, lub kolejnych inwestorach, okazują się bajeczkami dla dzieci opowanymi po to, żeby zwieść załogę. Parę miesięcy temu mówiło się o inwestorze z Korei, teraz – z Chin. Ale chińska firma Chery, która miała produkować na Żeraniu auta, postawiła na Turcję. Nic nie wskazuje na to, żeby miała ulokować produkcję w FSO. Zarząd bezczelnie twierdzi, że to wysokie koszty pracy odstraszą inwestorów, i musi ciąć robotnikom pensje – najlepiej do poziomu 1 zł za godzinę. Tymczasem tak niskich pensji, jakie mają teraz pracownicy FSO, nie ma w żadnej innej fabryce samochodów nie tylko w Polsce,

ale też w Czechach czy na Słowacji, gdzie mimo tego przemysł motoryzacyjny się rozwija.

FSO ma doświadczoną załogę, zdolną do produkcji wielu modeli samochodów, i technologię, która to umożliwia. Jednak maszyny są często niesprawne, ponieważ właściciel nie przeznacza wystarczających środków na ich naprawę. To kolejna oznaka, że nie zależy mu na losie fabryki. Jak widać uznano, że mniej kłopotliwe będzie ją po prostu zlikwidować i wyprzedać nieruchomości, zamiast szukać ratunku dla tego niegdyś wiodącego zakładu.

Rząd udaje, że utrata pracy przez niemal 2 tysiące pracow-

ników FSO i co najmniej 1,5 tys. ludzi u kooperantów – to nie jego sprawa, bo państwo ma tylko 2 proc. akcji. Tymczasem prawda jest taka, że UkrAvto nie wypełnia nawet zobowiązań umowy prywatyzacyjnej, nie utrzymuje w FSO minimalnej wielkości produkcji i zatrudnienia. Jak widać rząd uważa, że umowy obowiązują tylko zwykłych ludzi, ale kapitalistów już nie. W takiej sytuacji, w jakiej znalazło się FSO, państwo powinno interweniować i przejąć fabrykę, by ratować miejsca pracy co najmniej 3,5 tys. ludzi, z których wielu jest jedynymi żywicielami swoich rodzin.

Nie ma jednak co liczyć, że neoliberałowie z rządu Tuska zdecydują się na to z własnej woli. Tylko radykalna akcja załogi może zmusić ich lub właściciela do ratowania FSO. Zarząd twierdzi, że ewentualny strajk pogrzebie fabrykę i wystraszy inwestorów. Jest odwrotnie: to bierność załogi pozwoli na likwidację fabryki. Już niejedną raz FSO została uratowana tylko dzięki desperackim działaniom swoich pracowników, jak w 2003 r., gdy protest i uwięzienie akcjonariuszy spółki pozwoliło uratować fabrykę przed upadłością. Obecne związki zawodowe są jednak bardziej zainteresowane pozorowanymi działaniami, niż prawdziwą walką o miejsca pracy – robotnicy FSO powinni więc wziąć sprawy w swoje ręce.

Wojtek Orowiecki

Z życia związku

Przy rybie i piłce

„Szczygłowiec”

12-kilowa zdobycz



Zawody wędkarskie zorganizowała 18 września w Sierakowicach Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” z Ruchu „Szczygłowiec” KWK „Knurów-Szczygłowiec”. Pierwsze miejsce i puchar zdobył Ireneusz Białecki, który złowił karpia o wadze 12 kilogramów. Gratulujemy!



KWK „Mysłowice-Wesoła” Wędkarskie łowy



9 października na zbiorniku Hubertus w Mysłowicach odbyły się organizowane corocznie zawody wędkarskie dla członków WZZ „Sierpień 80” z KWK „Mysłowice-Wesoła”. Mimo zmiennej jesiennej aury pogoda dopisała uczestnikom związkowego wędkowania.

Zwycięzcami zostali: Robert Walczyk z wagą ryb 2330 dkg (1 miejsce), drugie miejsce zajął Sławomir Janota z wagą ryb 2115 dkg, a na trzecim uplasował się Michał Kochel z wagą ryb 1800 dkg. Wśród zawodników, którym mniej się poszczęściło, rozlosowane zostały nagrody pocieszenia. Po zawodach uczestnicy, przy grillu, wymieniali uwagi i spostrzeżenia z wędkowania. – Dziękujemy wszystkim przybyłym i do zobaczenia za rok – mówi Janusz Anioł, przewodniczący kopalnianego „Sierpnia 80”.

W tyskiej Amatorskiej Lidze Piłki Nożnej „Sierpuchy” z Fiata na czele tabeli

W 4. kolejce Amatorskiej Ligi Piłki Nożnej w Tychach drużyna „Sierpnia 80” Fiat Auto Poland zmierzyła się z aktualnym mistrzem ligi – Fenomen Ledger, zdecydowanym faworytem nie tylko tego spotkania, ale i ligi! Początek spotkania zdecydowanie należał do zawodników Fenomena, którzy szybciej opanowali środek boiska i dłużej utrzymywali się przy piłce, stwarzając groźne sytuacje pod bramką „Sierpnia”. Ostatecznie dobre rozegranie taktyczne meczu przez

drużynę WZZ „Sierpień 80” FAP Tychy poskutkowało pokonaniem Fenomena 3:2 i dało naszym zawodnikom kolejne 3 punkty. Potencjał drużyny pozwala mieć nadzieję na miejsce na podium w tym sezonie.

Śląska Liga Górnicza ruszyła Nasi z „Wujka” na boisku



Występem orkiestry górniczej KWK „Mysłowice-Wesoła” 10 października na boisku ze sztuczną nawierzchnią, wchodzącym w skład infrastruktury Stadionu Śląskiego w Chorzowie, zainaugurowano II edycję Śląskiej Ligi Górniczej.

Po otwarciu Ligi, na boisku przyszło się zmierzyć drużynom piłkarskim „Sierpień 80” KWK „Wujek” i „Solidarność” KWK „Mysłowice”. Niestety, tym razem nasza drużyna przegrała 3 bramkami (0:3). Warto jednak pamiętać, że ekipa „Sierpień 80” KWK „Wujek” jest zwycięzcą I edycji ŚLG. Jest więc jeszcze czas na utrzymanie tytułu.

Z kolei ZZG KWK „Wieczerek” pokonało ZZG KWK „Staszic” 6:2, a drużyna ZZRG KWK „Wieczerek” wygrała z ZZG KWK „Mysłowice-Wesoła” aż 9:1. Debiutująca w lidze ekipa ZZG KWK „Pokój” zwyciężyła z Maszynistami Wyciągowymi KWK „Staszic” 3:1.

Wszystkie mecze rozegrano zgodnie z mottem Ligi, które brzmi: „Gramy Fair Play”.

„Sierpień 80” z KWK „Sośnica-Makoszowy” W planach wycieczka i Sylwester

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy” organizuje w dniach 3-5 grudnia 2010 r. wycieczkę Mikołajkowo-Barbórkową dla członków Związku, pracowników kopalni, emerytów i rencistów oraz ich rodzin. W programie wycieczki jest wyjazd do Zakopanego, uroczysta kolacja, Mikołaj dla dzieci, zwiedzanie okolic, wyjazd do źródeł termalnych w Szaflarach oraz bankiet i zabawę taneczną. Z kolei od 30 grudnia 2010 r. do 2 stycznia 2011 r. kopalniany „Sierpień 80” organizuje Bal Sylwestrowy w przepięknym Karpaczu.

W obu przypadkach organizatorzy zapewniają: transport, ubezpieczenie, wyżywienie i zakwaterowanie. Pierwszeństwo w zapisach posiadają członkowie Związku, ilość miejsc jest ograniczona, a decyduje kolejność zgłoszeń. Zapisy prowadzone są w siedzibie Komisji Zakładowej na Ruchu „Makoszowy”, przy zapisach pobierana jest zaliczka. Informacje, w tym dotyczące kosztów, udzielane są telefonicznie pod numerem: 32-275-42-65.

Samorządowiec, związkowiec

Rozmowa ze Zbigniewem Smejliem, kandydatem na burmistrza Międzyrzecza (lubuskie)

Skąd pomysł na kandydowanie w wyborach samorządowych?

Obecnie pełnię funkcję radnego powiatowego, wcześniej byłem radnym gminnym. Dodatkowo miasto, z którego pochodzę znalazło się w poważnym kryzysie. Korupcyjne afery w ratuszu i spółkach miejskich wstrząsnęły lokalną społecznością. Wiele osób zwróciło się w tej sytuacji do mnie o wystawienie mojej kandydatury, a ja podjąłem wyzwanie.



Jesteś nie tylko działaczem samorządowym, ale również związkowym...

Prowadzę bardzo szeroką działalność społeczną od honorowego krwiodawstwa po działalność w związkach zawodowych. Od 18 lat jestem wiceprzewodniczącym związku zawodowego policjantów w komendzie w Międzyrzeczu. Sprawy bezpieczeństwa pracy oraz praw pracowniczych są mi bardzo bliskie.

Czy samorządowcy mają wpływ na przestrzeganie praw pracy?

Większy niż się wydaje. Przede wszystkim rady gmin mają wpływ na obsadzanie ławników w sądach pracy, ale to w kwestiach formalnych. Samorządowcy wielokrotnie spotykają się z lokalnymi przedsiębiorcami i mogą przecież nie zapraszać na takie spotkania firmy, które łamią prawa pracownicze. Można podejmować również bardziej dotkliwe działania. Przykładem jest sytuacja związana z remontem ośrodka kultury w moim mieście. Przetarg wygrała firma „teczka” zatrudniająca podwykonawców. Nie płaci im jednak od dłuższego czasu, a drobni przedsiębiorcy zalegają już z wypłatami swoim pracownikom. Główny wykonawca poprosił władze miasta o przedłużenie terminu na remont i władze nie powinny się zgodzić do momentu uregulowania zobowiązań wobec pracowników. Niestety, Platforma Obywatelska reprezentuje interesy innych grup społecznych, niż pracownicy.

Jaki będzie twój najważniejszy cel, gdy wygrasz wybory?

Przede wszystkim trzeba rozwijać budownictwo społeczne. W naszej gminie ceny mieszkań są niebotycznie wysokie, a zarobki jedne z niższych w województwie, co poważnie utrudnia start młodym ludziom. Wyprzedaż miejskich zasobów mieszkaniowych skończyła się tym, że gmina, która winna zapewnić lokale mieszkalne, nie posiada już prawie zasobów mieszkaniowych.

W naszym regionie trwają eksperymenty w zakresie prywatyzacji usług komunalnych. Nawet w moim mieście przemyślano się do prywatyzacji wodociągów. Nie wydaje mi się, aby był to dobry pomysł. Potencjalny inwestor będzie chciał szybko odrobić zainwestowane pieniądze, co skończy się pogorszeniem jakości usług, nieuzasadnionymi podwyżkami i pogorszeniem warunków płacy i pracy dla pracowników. Gdy zostanę burmistrzem o takich machinacjach nie będzie mowy. Usługi komunalne to narzędzie do kreowania lokalnej polityki społecznej i samorząd nie może się wyzywać tego narzędzia.

Rozmawiał:
Jakub Puchan